Rok 1 Poniedziałek, dnia 16 lutego 1925 Nr. 16 Cena 10 gr.

CODZIENNY EXPRESS POMORSKI

Wychodzi 7 razy tygodniowo o godzinie 7-ej rano, w poniedziałki o godzinie 10-ej — z tygodniowym dodatkiem ilustrowanym

PRENUMERATA
w ekspedycji miesięcznie 2,50 zł, z odnoszeniem lub pozamiejscowe 2,75 zł, za granicą 4,— zł. - Redakcja, administracja i ekspedycja znajdują się w Toruniu przy Piekarach nr. 14. - Telefon nr. 647. - Redaktor przyjmuje od godz. 5 do 7 wiecz. - Administracja czynna od godz. 8³⁰ rano do godz. 6 wiecz.

OGŁOSZENIA
Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 15 gr. Na str. 4-łam. 40 gr. na I str. 70gr. Za ogłoszenia skomplik. i z zastrzeżeniem miejsca 25 % nadwyżki. - Ogłoszenia drobne: wiersz napisowy 20 gr, każde następne słowo 10 gr. Ruch w towarz. 20 gr. wiersz. - Ogł. zagr. 100% nadwyżki. Konto czekowe: P. K. O. Poznań 201 060.

Nowe wielkie dzieło p. Wł. Grabskiego.

Wiadomość o podpisaniu pożyczki urzędowo potwierdzona. - Ekonomiczne i polityczne znaczenie pożyczki.

(jz.) W wczorajszym numerze podzieliliśmy się z Czytelnikami „Expressu" wiadomością, otrzym. nad ranem od naszego korespondenta warszawskiego **o podpisaniu umowy, na podstawie której Polska otrzyma od Ameryki 50 miljonów dolarów pożyczki.** Wiadomość naszą **potwierdza dzisiejszy telegram Poskiej Agencji Telegraficznej,** która donosi:

WARSZAWA, 15. 2. (PAT.)

P. prezes Rady Ministrów otrzymał od posła Wróblewskiego z Nowego Jorku depeszę o podpisaniu przez niego w sobotę wieczorem umowy o pożyczce dla Polski"

Uzyskanie pożyczki amerykańskiej jest faktem dla Polski **bardzo doniosłym i dodatnim** — tak z punktu widzenia **ekonomicznego jak i politycznego**. 50 miljonów dolarów, to okrągło 259 miljonów złotych **Przeszło 180 mijonów zł wpłynie do Polski już w najbliższych dniach** — dzięki czemu o takąż sumę zwiększy się **obieg pieniężny.** Już samo powiększenie obiegu, niewątpliwie oddziała dodatnio na całokształt naszego życia gospodarczego. Jedna trzecia pierwszej raty wpłynie do **banków państwowych,** które dzięki temu będą mogły zasilać kredytami przemysł i kupiectwo **znacznie wydatniej niż dotąd.** Drugą część pierwszej raty otrzyma **rolnictwo,** a trzecią część Rząd zamierza (i powinien) zużyć **na rozbudowę sieci kolejowej, na ożywienie ruchu budowlanego i inwestycje w przedsiębiorstwach państwowych.** W ten sposób Rząd umożliwi zarobkowanie licznej rzeszy bezrobotnych, ożywi przemysł i powiększy jego rynek zbytu.

Jak już wspomnieliśmy wyżej, uzyskanie pożyczki amerykańskiej jest dla Polski faktem bardzo doniosłym także ze względów natury politycznej. Świadczy on, że Polska cieszy się zagranicą **dużem zaufaniem** i że tego zaufania nie zdołały osłabić intrygi Niemców i innych naszych wrogów. Jeżeli Amerykanie zdecydowali się udzielić nam 50 miljonów dol. pożyczki, to widocznie wierzą w żywotność państwa polskiego. Ten krok zimnych, wyrachowanych finansistów amerykańskich, **wywoła w całym świecie wrażenie dla Polski bardzo dodatnie i umocni jej stanowisko na terenie międzynarodowym.**

Pisząc o pożyczce, nie można nie podkreślić, że jest ona **dziełem i zasługą p. premjera Wł. Grabskiego.** Jego sukcesy w dziedzinie skarbowej (zrównoważenie budżetu, wprowadzenie złotego) oraz zręcznie przeprowadzona konsolidacja naszych długów zagranicznych — stworzyły warunki, które umożliwiły nawiązanie rokowań z kapitałem amerykańskim, ich pomyślny przebieg i szczęśliwe zakończenie. Śmiało rzec można, że Ameryka pożycza nam pieniędzy dlatego, że wierzy w nas i nam — ale i dlatego, **że na czele Rządu polskiego stoi p. Wł. Grabski.**

Mowa kanclerza

Rzeszy niemieckiej w Królewcu.

KRÓLEWIEC, 15. 2. (PAT.)

Kanclerz dr. Luther w towarzystwie ministra gospodarki Neuhausa przybył dziś do Królewca celem wzięcia udziału w uroczystości otwarcia targów królewieckich. Kanclerza powitał burmistrz Królewca Lehmeyer, wyrażając zadowolenie z zainteresowania, jakie wykazał kanclerz przez swój przyjazd dla potrzeb odciętych od Niemiec Prus Wschodnich. Zabrawszy następnie głos, kanclerz dr. Luther zwrócił uwagę na znaczenie targów wschodnich, które z jednej strony zacieśniają węzeł gospodarczy między Prusami Wschodniemi a resztą Rzeszy niemieckiej, z drugiej strony służą **ekspansji ekonomicznej Niemiec na wschód** W dalszym ciągu swego przemówienia kanclerz podniósł trudności **natury politycznej**. Stworzono Prusy Wschodnie, które okrojone i odcięte od kraju ojczystego znajdują się w sytuacji, jakiej nawet optymiści nie mogą uważać za pomyślną. To położenie polityczne Prus Wschodnich pociąga za sobą trudności gospodarcze. Wspomniawszy o kwestji oddzielenia okręgu Kłajpedy od Niemiec i połączenia go z Litwą, kanclerz Rzeszy przeszedł do kwestji ustalenia **granic polsko-niemieckiej nad Wisłą.** Obie te sprawy — oświadczył kanclerz — są przedmiotem nieustannych starań ze strony rządu Rzeszy. W kwestji Kłajpedy rząd starał się przez negocjację z Litwą doprowadzić do jaknajprędszego i lojalnego zaprowadzenia w tym okręgu autonomji. Rząd ma nadzieję, iż jego zabiegi doprowadzą do realizacji głównych jego w tej dziedzinie postulatów. **Wielokrotne protesty Niemiec i kilkakrotne negocjacje w sprawie przeprowadzenia granicy nad Wisłą nie dały pomyślnego wyniku.** Decyzja zapadła w tej mierze nie odpowiada traktatowi wersalskiemu (?) i hamuje rozwój gospodarczy tych okolic. Z tego też powodu rząd niemiecki **nie zaniedba żadnej okazji celem poprawienia sytuacji.** Mówiąc o sytuacji gospodarczej w Prusach Wschodnich, kanclerz oświadczył, iż stanowią one — zdaniem jego — pomost w stosunkach handlowych Niemiec z Europą wschodnią i wyraził z tej okazji nadzieję, iż negocjacje z Rosją pomimo trudności, na jakie natrajają, doprowadzą do pomyślnego rezultatu. **Rokowania handlowe z Polską** — oświadczył następnie kanclerz — **rozpoczną się dnia 1. marca.** Rząd niemiecki przystąpi do nich z jaknajlepszą wolą ich pomyślnego zakończenia, wierząc, że osiągnięcie na tem polu porozumienia leży w interesie gospodarczym obydwu krajów. Niezbędnym warunkiem jednak prowadzenia rokowań jest, aby Polska nie utrudniała stanowiska Niemiec przez nieżyczliwe (?!) traktowanie Niemców, zamieszkałych w Polsce. Właśnie w tych dniach rząd niemiecki zmuszony był wystosować do rządu polskiego notę, w której stwierdza, że ten ostatni pomimo wielokrotnych przedstawień rządu niemieckiego w dalszym ciągu wydala duchownych protestanckich bez wystarczających motywów. Rokowania niemiecko- polskie będą prowadzone na podstawie wzajemnej klauzuli największego uprzywilejowania. (? Prusy Wschodnie i Królewiec przedłożą w tej mierze swe dezyderaty, które zarówno w rokowaniach z Polską jak i z Rosją rząd niemiecki będzie się starał uwzględnić. W końcu swego przemówienia kanclerz podniósł zasługi Prus Wschodnich w zakresie gospodarczym, zwłaszcza w rolnictwie oraz zasługi ogólno- kulturalne, życząc pomyślnego rozwoju tej najdalej wysuniętej na wschód placówce Niemiec.

O pakt bezpieczeństwa.

Rokują Herriot i Chamberlain. Pakt „narazie" ma obejmować tylko Francję, Belgję i Anglję.

PARYŻ, 15. 2. (PAT.)

Jak dowiaduje się „Matin", pomiędzy Herriotem a Chamberlainem toczą się rokowania w sprawie zawarcia paktu bezpieczeństwa, któryby był czemś pośredniem pomiędzy traktatem o sojuszu a protokółem genewskim. Niemcy i wszystkie kraje z Niemcami graniczące przyłączyłyby się do tego paktu dopiero w drugiej jego fazie, podczas gdy obecnie może być mowa wyłącznie o rokowaniach francusko- angielskich. O ile zachodnie mocarstwa sojusznicze zawrą między sobą projektowany pakt, to wraz z tem złożą też oświadczenie Lidze Narodów, że wszelki atak ze strony Niemiec na jakikolwiek punkt graniczny, **licząc od Morza Północnego aż do Adrjatyku,** będzie uważany jako atak wymierzony przeciwko im wszystkim włącznie. Niemcy z kolei miałyby złożyć oświadczenie, że zobowiązują się do powstrzymania się od wszelkiej agresji. Liga Narodów ratyfikowałaby następnie rzeczony pakt oraz bezzwłocznie zbadałaby środki, służące do jego **rozszerzenia na inne części Europy.** Dominja Imperjum Brytyjskiego **nie byłyby wezwane do przyjęcia na siebie jakichkolwiek zobowiązeń** w tej pierwszej fazie paktu a jedynie byłyby wezwane do niezajmowania stanowiska opozycyjnego. Powyższe informacje „Matin" zaopatruje w uwagę, że pakt zachodnich mocarstw musi być oceniany tylko jako **etap,** albowiem jeżeliby miał na celu wyłącznie zagwarantowanie nienaruszalności **zachodnich granic Niemiec,** to z punktu widzenia Francji należałoby z paktu tego rodzaju raczej **całkowicie zrezygnować.**

Raport komisji kontroli wojsk.

PARYŻ, 15. 2 (PAT.)

Jak się dowiaduje „Journal", raport międzysojuszniczej komisji kontroli wojskowej będzie ogłoszony tylko częściowo, albowiem niektóre jego części jako ściśle poufne nie nadają się do opublikowania, w każdym razie kwestja publikacji stanie się aktualną dopiero po przedstawieniu raportu Konferencji Ambasadorów.

PARYŻ, 15. 2 (PAT.)

Stowarzyszenie FrancePologne zorganizowało w dniu wczorajszym wielki bankiet na cześć ambasadora p. Chłapowskiego w związku z podniesieniem poselstwa polskiego w Paryżu do godności ambasady. Bankietowi przewodniczył były minister Loucheur. W bankiecie wzięło udział z górą 250 osób. M. in. byli obecni przedstawiciele rządu francuskiego, minister wojny gen. Nollet, generałowie Archinard i Niessel, ambasador de Panafieu, dalej liczne grono członków korpusu dyplomatycznego.

Polityka Bułgarji.

SOFJA, 15. 2 (PAT.)

W dniu wczorajszym zebrała się na posiedzeniu naczelna rada stronnictwa demokratycznego i wysłuchała expose prezydenta ministrów Czankowa. Premjer podkreślił wybitnie pokojowe cele polityki zagranicznej Bułgarji, pracującej usilnie nad zrealizowaniem zbliżenia między krajami bałkańskimi.

WALNE ZGROMADZENIE akcjonarjuszów Banku Polskiego.

Owacja dla p. Wł. Grabskiego. Dywidenda - 8 zł. od akcji.

WARSZAWA, 15. 2. (Kor. wł.)

(H.) Wczoraj odbyło się pierwsze zwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjusów Banku Polskiego. O godz. 10 rano zebrało się 274 akcjonarjuszów, reprezentujących 402.208 akcyj i 12.705 głosów.

Prezes Banku, p. Karpiński złożył wyjaśnienia do rozesłanego akcjonarjuszom drukowanego sprawozdania, podkreślając, że właściwym twórcą uporządkowania obiegu pieniężnego jest nie B. P. lecz obecny na zgromadzeniu jako akcjonarjusz minister skarbu Grabski. Słowa te zgromadzeni przyjęli oklaskami. Skargi na mały obieg pieniężny i niedostateczność kredytów, są częściowo tylko uzasadnione, ujemne te zjawiska stopniowo ustępują — przyspieszenia tempa powiększania obiegu i kredytów mogłoby mieć szkodliwe następstwa. Za największą bolączkę uważać należy olbrzymią różnicę między stopą urzędową kredytów w B. P. a drożyzną kredytów prywatnych. Przy współdziałaniu wszystkich akcjonarjuszów, których liczba jest niezwykła dla sp. akcyjnych, bo 100.000 w ciągu roku bieżącego objaw ten — należy mieć nadzieję — ustąpi.

Po wysłuchaniu sprawozdania komisji rewizyjnej i dyskusji, wśród której poruszano między innemi sprawę wynagrodzenia pracowników za prace przy sporządzaniu bilansów — sprawozdanie wraz z wnioskiem o podziale zysków zatwierdzono.

Dywidenda w wysokości 8 zł od akcji (za 8 miesięcy) wypłacana będzie już od poniedziałku.

Skarb z dochodów Banku uzyskał 2.7 mil. a 1.1 mil. uchwalono przelać na kapitał zapasowy.

Na miejsce ustępujących członków Rady wybrani zostali ponownie pp.: Kazimierz Fudakowski, Henryk Grohman, Romuald Mielczarski, Tadeusz Tomaszewski, na zastępcę Zdzisław Słuszkiewicz. Na członków komisji rewizyjnej pp. Stefan Benzef, Stefan Laurysewicz, Stanisław Lipiński, Leopold Skulski, Zenon Szczawiński, na zastępców Tomasz Kociątkiewicz, Seweryn Samulski (wszyscy ponownie) i p. Adolf Sturm.

Na posiedzeniu Rady B. P., które odbyło się natychmiast po zakończeniu walnego zebrania akcjonarjuszów wysłuchano sprawozdania dyrekcji, oraz poszczególnych komisji rady.

Uchwalono przepisy dla komitetów dyskontowych z zaznaczeniem, iż członek komitetu dyskontowego w okresie sprawowania swego urzędu może być usunięty z ważnych powodów jedynie tylko na zasadzie uchwały Rady Banku.

Dopuszczono do zastawu w Banku Polskim 8 proc. listy zastawne Banku Gosp. Krajowego, jednakże dopiero po wprowadzeniu na giełdę warszawską.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w poniedziałek, **po cenach do połowy zniżonych** pełna słonecznego humoru, wesoła swojska komedja Bałuckiego **„Gęsi i Gąski"**, w której cały zespół artystów z pp. **Wiśniewskim, Lenkiem, Jejdem, Wrześniowską, Lisicką, Bogucką, Nettówną, Zarembiną, Wnorowską, Dąbrowskim, Tatarkiewiczem, Pawlowskim, Łodzińską, Wiesławską, i Arnoldtem** zbiera serdeczne, a zasłużone oklaski.

Jutro **z 35 proc. zniżką** ukaża się wspaniale wystawione przepiękne dzieło Jerzego Żuławskiego **„Eros i Psyche"** z wielką artystką p. **Laurą Dunin-Osmolską** w jej olśniewającej wirtuozostwem sztuki aktorskiej kreacji.

Ostatnia nowość operetkowa stolic Europejskich, słyna „Hrabina Marica" Kalmana wejdzie w sobotę, dnia 21. b. m. na afisz naszego teatru. Tyt. partję kreować będzie ulubienica naszej publiczności p. **Olga Orleńska.** Widowisko całe przygotowane jest z wielkim nakładem kosztów i pracy przez prof. **Yrley Jarkiewicza** (orkiestra zwiększona) i p. **W. Zdzitowiecki**ego, który reżyseruje tę sensacyjną nowość.

P. WOJEWODA POMORSKI o wystawieniu sztuki Żuławskiego „Eros i Psyche" na scenie toruńskiej.

P. Wojewoda dr. Wachowiak żywo interesuje się sztuką. O ile tylko czas mu pozwala, spieszy do Teatru Miejskiego. Szczególnie zachwycony był p. Wojewoda wystawą sztuki Żuławskiego „Eros i Psyche", czemu dał wyraz w liście skierowanym do p. dyrektora K. Bendy. List brzmi:

JWielmożny Panie Dyrektorze.

Niech mi wolno będzie powinszować Panu i całemu zespołowi artystów Teatru Miejskiego za pełne pietyzmu wystawienie przecudnego dzieła Żuławskiego „Eros i Psyche".

Upatruje w tem nowy etap propagandy kultury narodowej, której Pan Dyrektor z takiem poświęceniem służy.

Racz przyjąć i t. d.

(—) Dr. Wachowiak
Wojewoda Pomorski.

Z NIEDZIELI.

Wczoraj aż trudno było uwierzyć kalendarzowi, że to dopiero 15-ty lutego. Dzień był prześliczny — prawdziwie wiosenny. Słońce grzało jak w kwietniu — budząc gwałtownie przyrodę ze snu zimowego.

Już wczesnym rankiem park miejski na Bydgoskiem Przedmieściu napełnił się rozgwarem spacerowiczów — a po południu prawdziwe tłumy toruńczyków, obojka płci i różnego wieku, ciągnęły dłu giem sznurem ul. Bydgoską do parku. Nawet późnym wieczorem jeszcze wszystkie ławki były zajęte przez młode parki...

Mniej zadowoleni z wczorajszego dnia byli właściciele kawiarń i restauracyj — które naogół świeciły pustkami. Nawet kina nie były tak przepełnione jak zwykle.

POŻAR.

W sobotę wieczorem przy ul. Rabiańskiej nr. 13 w domu mieszkalnym wybuchł pożar, który wyrządził znaczne szkody. Dzięki wysiłkom Straży Pożarnej, pożar został zlokalizowany.

KREDYT DLA ROLNIKÓW POMORSK.

Na skutek interwencji Pana Wojewody przyznało Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych na pomoc siewną dla mniejszych rolników Pomorza kredyt na razie w wysokości 200.000 zł który podzielony został na powiaty dotknięte szczególnie klęską nieurodzaju.

Rozdział kredytu tego podejmą niebawem powiatowe komisje pomocy rolnej, utworzone przy odnośnych starostwach. Kredyt będzie zwrotny jesienią rb. i oprocentowany po 6% w stosunku rocznym.

REWJA ARTYSTYCZNA W „NOWOŚCIACH".

We wtorek, dnia 17. b. m. Polski Związek Artystów widowiskowych urządza w teatrzyku „Nowości" przy ulicy Bydgoskiej przedstawienie o godz. 19,45 wiecz. Nadzwyczajną rewję artystyczną o niezmiernie bogatym i urozmaiconym programie. Dancing i tańce będą prowadzone przez artystów teatru „Nowości". Z powodu wielkiego zainteresowania zaleca się Szan. Pubiczności natychmiastowe zamawianie stolików.

W czwartek, 19. b. m. w sali „Nowości" odbędzie się wieczór artystyczny na benefis ulubieńca tutejszej publiczności p. E. Jaskowskiego. Liczymy na liczny udział publiczności.

Co grają w Teatrze?

Dziś.
„Gęsi i gąski."
Jutro.
„Złodziej".

EDGAR ALLAN POE. 4

Studnia i wahadło.

Kiedym, macając, szukał drogi, miałem wrażenie, że napotykam wiele kątów, stąd zdawało mi się, że musi to być jakaś bardzo nieregularna przestrzeń. Tak silnie działa zupełna ciemność na ko goś, kto się obudzi z długiego omdlenia lub snu. Owe urojone kąty, nie było to nic innego, tylko zagłębienia i szczeliny, znajdujące się w ścianach w nierównych odstępach. Kształt więzienia był mniejwięcej czworograniasty. Ściany wydawały mi się przedtem murowane, teraz widziało mi się, że są zrobione z żelaza, lub z jakiegoś innego metalu, którego wielkie płyty pozostawiały w spojeniach szpary, uważane przezemnie za kąty. Całą powierzchnię tych ścian pokrywały grube malowidła, przedstawiające straszne i plugawe sceny, jakie tylko w przesadnej wyobraźni mnichów mogły się zrodzić. Szatańskie oblicza, groźnie wykrzywione szkielety, i inne jeszcze straszliwsze postacie szpeciły i plamiły ściany. Zauważyłem, że kontury tych straszydeł były wyraźnie zarysowane, zato barwy ich spłowiałe i przygasłe, jak gdyby pod wpływem wilgoci. Przyjrzałem się także posadzce; była ona z kamienia, a w środku niej otwierała gardziel okrągła studnia, od której się uchroniłem. Była jedyną w więzieniu, choć wyobrażałem sobie, że jest ich więcej. Wszystko to widziałem w niewyraźnych zarysach i to tylko z dużym wysiłkiem, gdyż w czasie, kiedym spał, zaszła znaczna zmiana w mojem położeniu. Leżałem obecnie na wznak, wyprostowany na pewnego rodzaju niskim tapczanie. Byłem do niego przywiązany długiemi rzemieniami, niby popręgami. Rzemienie te opasywały mi gęsto całe ciało, jedyne głowę miałem wolną zupełnie, prawą zaś ręką tylko o tyle, żem z trudem mógł sięgnąć po jedzenie do glinianej miski, leżącej obok mnie na ziemi. Z przerażeniem zauważyłem brak dzbanka z wodą; powiadam: z przerażeniem, bo odczuwałem palące pragnienie. Zdaje się, że moi prześladowcy pragnienie to wzbudzili w umyślnie, bo w misce zostawiono mi mocno pieprzne mięso.

Leżąc tak z oczami zwróconemi do góry, przyglądałem się sufitowi więzienia. Był on na trzydzieści do czterdzieści stóp wysoki i posiadał tą samą mniej więcej podobną budowę, co i ściany. Na jednej z płyt przedstawiono dziwaczną postać, która zwróciła całą moją uwagę. Był to niewątpliwie symbol czasu tak, jak go się zwykle przedstawia, tylko zamiast kosy trzymał coś wręcz, co na pierwszy rzut oka uważałem za obraz wielkiego wahadła, jakie spotyka się często przy starych zegarach. Lecz kształt jego osobliwy skłonił mnie, żem zaczął bliżej mu się przyglądać. Kiedym tak utkwił w nie oczy (zaweszone było wprost nademną) zdawało mi się, że się porusza. W chwilę później poznałem, że spostrzeżenie moje było trafne. Wahnienia powtarzały się wolno i jednostajnie. Przez kilka minut przypatrywałem się temu wahadłu z natężeniem i lękiem, a raczej ze zdziwieniem. Kiedy wreszcie znużyło mnie patrzeć na nie, skierowałem wzrok na inne rzeczy, znajdujące się w celi. W tem zwrócił moją uwagę jakiś szmer, a kiedym spojrzał na ziemię, zobaczyłem mnóstwo uwijających się szczurów niezwykłej wielkości. Wyłaziły ze studni, położonej na prawo odemnie. Nie robiły sobie nic z tego, żem na nie patrzał, tylko przyglądały się mięsu, które pożerały niemowa w nagłych susach z chciwie błyszczącemi oczami. Musiałem użyć wielkich wysiłków, aby je trudem odpędzić od jedzenia.

Nie miałem żadnej miary upływania czasu, minęło więc pół godziny, a może godzina, zanim znów spojrzałem ku górze. Osłupiałem ze zdumienia. Droga, zakreślona przez wahadło, przedłużyła się prawie o cały łokieć. Naturalnie, zwiększyła się także jego szybkość. Więcej jednakże zaniepokoiłem się tem, że, jak mi zdawało, wahadło opadało coraz to niżej spostrzegłem także, nie trzeba do dawać z jakiem przerażeniem, że koniec jego stanowił półksiężyc z lśniącej stali, którego długość wynosiła prawie stopę, licząc od rogu do rogu. Ten olbrzymi sierp musiał być bardzo ciężki, bo począwszy od noża cienkiego, jak listek, przechodził stopniowo w gruby grzbiet. Wisiał na grubej mosiężnej sztabie i formalnie ze świstem przecinał powietrze.

Nie mogłem się łudzić co do losu, który mi zgotowali mnisi, wysilający swój mózg nad wymyśleniem jak najokrutniejszych mąk. Sludzy inkwizycji poznali w krótce, żem odkrył studnię, której straszliwe wnętrze miało pochłonąć tak zapamiętałego heretyka, jak ja, studnię, ten obraz i przedsmak piekła, która, wedle pogłosek, była u mnichów szczytem sztuki znęcania się. Przypadek tylko ochronił mnie od tego, żem w nią nie wpadł, a wiedziałem, że niespodziański i kombinacje męczarń stanowiły ważny czynnik w okropnościach śmierci, czającej się w tych murach więziennych. Ponieważ nie w padłem w przepaść sam, nie chciano mnie w nią wrzucać i uznięto ją z programu tortur. Skoro więc nie było innej możliwości, skierowano innego, łagodniejszego rodzaju śmerci. Łagodniejszego! Pomimo, że dławiła mnie śmiertelna trwoga, o małom się nie roześmiał na myśl, jak niestosownem było to słowo w takiem położeniu.

Pocóż mówić o długich, przydługich godzinach szalonej trwogi, kiedym liczył syczące wahnienia wyostrzonej stali. Cal za celem, linja za linją, opadał straszliwy instrument nieznacznie, tak, że różnicę w opadaniu spostrzec można było dopiero po pewnej chwili, z których każda wydawała mi się wiekiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Redaktor naczelny: Jan Zagierski. Nakładem i czcionkami Drukarni Robotn. W. Pawlak i Ska. w Toruniu. Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kwiatkowski